

HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/193312,Samopomoc-w-Policji.html>
2020-09-22, 03:18

SAMOPOMOC W POLICJI

Przedwojenni policjanci, jak wiadomo, do krezusów nigdy nie należeli. Zwłaszcza ci najniżej zaszeregowani. Ich uposażenie w porównaniu z wynagrodzeniem policjantów z innych krajów Europy było znacznie mniejsze, a sam zawód także nie cieszył się w kraju społecznym prestiżem, a więc i zainteresowaniem. Z niepokojem obserwowano dużą fluktuację kadr i brak kandydatów do służby.

Rząd starał się podejmować różne działania, aby poprawić byt policyjnych rodzin, ale fatalny stan gospodarki w latach 20-tych ubiegłego wieku nie pozwalał na zwiększenie budżetu Policji Państwowej. Pojawiły się natomiast oddolne inicjatywy złagodzenia tej sytuacji. Należały do nich akcje samopomocowe w policyjnym korpusie, których załączkiem były organizowane zbiórki pieniężne na różne cele (głównie na pogrzeby zmarłych kolegów i wsparcie finansowe pozostałych po nich rodzin) oraz zakładanie stowarzyszeń gospodarczych. Początkowo inicjatywy te miały zasięg lokalny, ograniczony do obszarów poszczególnych województw, jednak z czasem nabrały charakteru ogólnokrajowego. Niektóre prowadziły prężną działalność przez okres całego międzywojnia, starając się poprawić byt policyjnych rodzin.

Stowarzyszenie „Policyjny Dom Zdrowia”

Powstało w 1924 r. w Warszawie z inicjatywy ówczesnego komendanta głównego PP Mariana Borzęckiego. Rozpoczęło działalność 14 maja 1924 r. W jego statucie (zatwierdzonym przez MSW 23 lutego 1924 r.) zapisano w nim m.in., iż *celem stowarzyszenia jest przyjsie z pomocą funkcjonariuszom Policji Państwowej, chorym i uzdrowieńcom oraz ich najbliższej rodzinie przez stworzenie i utrzymanie własnych domów zdrojowych, domów leczniczych, domów dla uzdrowieńców i zabezpieczanie tamże pomieszczenia dla nich, oraz – w miarę możliwości i wolnych miejsc dla pozostałych po nich wdów i sierot.*

Stowarzyszenie przewidywało także w wyjątkowych wypadkach udzielenie na cele kuracyjne zapomóg chorym policjantom i członkom ich rodzin. Jego członkami mogli zostać wszyscy funkcjonariusze Policji Państwowej, Policji Woj. Śląskiego oraz policyjni emeryci.

Początki działalności PDZ nie były łatwe. Brakowało dotacji i sponsorów, posiadane środki finansowe pochodziły głównie z jednorazowych wpłat z wpisowego i składek miesięcznych (dla szeregowych – 1 zł, od aspiranta do podkomisarza – 2 zł, od komisarza w górę – 3 zł). Nadinspektorzy oraz wyżsi urzędnicy – 4 zł). Do końca roku udało się jednak zakupić sanatorium w Druskiennikach (154 miejsca) i dom uzdrowiskowy w Toruniu. Oddano je do użytku w roku następnym, po wyremontowaniu.

Do roku 1935 PDZ wzbogaciło się o cztery następne sanatoria: w Busku (77 miejsc), Otwocku (58 miejsc), Tatarowie (83 miejsca) i Zakopanem (110 miejsc) oraz kilka domów uzdrowiskowych. Sanatoria w Busku i Druskiennikach czynne były tylko w sezonie letnim, natomiast sanatorium w Tatarowie (Ukraina) przez 10 miesięcy. Poza leczeniem we własnych sanatoriach stowarzyszenie przychodziło z pomocą swym członkom w formie częściowego zwrotu poniesionych kosztów leczenia w innych placówkach.

Członkowie PDZ mogli również korzystać z willi „Ślązaczka” w Zakopanem, należącej do policyjnego związku „Samopomoc” z woj. śląskiego, z zakładu kuracyjnego, zlokalizowanego w Domu Policjanta im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nierodzimiu koło Ustronia oraz ośrodka sanatoryjnego w Supraślu koło Białegostoku.

W trakcie turnusów sanatoryjnych funkcjonariusze mieli szeroki dostęp do różnorodnych zabiegów. W Druskiennikach, na przykład, gdzie częstym gościem bywał marszałek Piłsudski, korzystano ze zdrojów solankowo-bromowych, kąpiele borowinowych, hydroterapii, elektroterapii oraz naświetleń lampą kwarcową. Tu leczono schorzenia reumatyczne i artretyczne stawów, dolegliwości gastrologiczne, otyłość, niedokrwistość i choroby serca. W Tatarowie gruźlicę i choroby dróg

oddechowych. Z kolei Busko reklamowało się swoimi kąpielami leczniczymi. Stosowano tam hydroterapię słodkowodną, kąpiele borowinowe, błotne, naświetlenia lampą kwarcową oraz elektroterapię.

Dziwić może nieco fakt, że utworzenie „Policyjnego Domu Zdrowia”, prowadzącego akcję zapomogową, oferującego pomoc medyczną swoim członkom, a także kuracje w sanatoriach nie spowodował gwałtownego odzewu w policyjnej formacji. Jak pisze Robert Litwiński w swej monografii „Korpus Policji w II Rzeczypospolitej”, pod koniec 1924 r. do stowarzyszenia zapisało się ok. 20 tys. szeregowych oraz 1690 oficerów i urzędników PP. Poza PZD pozostawało ok. 32 proc. oficerów i urzędników oraz ok. 38 proc. szeregowych. Z biegiem lat liczba członków stowarzyszenia wzrosła, lecz nigdy nie osiągnęła stu procent stanu korpusu.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”

Pomysł powołania „Rodziny Policyjnej” zrodził się wśród żon wyższych oficerów Policji Państwowej, pań: Schuchowej, Zielińskiej, Buykowej, Misiewiczowej i Zdanowiczowej. Zebranie założycielskie odbyło się 24 lutego 1929 r. w Warszawie. Wybrano na nim Tymczasowy Zarząd Naczelny Stowarzyszenia, którego przewodniczącą została pani pułkownikowa Jadwiga Maleszewska, żona komendanta głównego PP.

Członkinie zarządu wystosowały apel do środowiska kobiet w Policji Państwowej: przede wszystkim matek, żon, córek i sióstr funkcjonariuszy PP, zarówno służby czynnej, jak i emerytowanych, *z projektem założenia – na wzór Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” – organizacji, podobnej jej celowością, ideą i statutem, mającej na celu samopomoc w najszerzym tego słowa znaczeniu. Z zastrzeżeniem jednak, że ma ona być ściśle przystosowana do potrzeb środowiska Policji.*

Odzew był natychmiastowy, bowiem program stowarzyszenia wychodził naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom policyjnych rodzin, żyjących na co dzień więcej niż skromnie. „Rodzina Policyjna” od samego początku starała się więc prowadzić głównie działalność samopomocową w postaci wspierania wdów i sierot po funkcjonariuszach PP oraz policyjnych inwalidach. Program obejmował też prowadzenie pośrednictwa pracy dla członków stowarzyszenia i ich rodzin, zakładanie i prowadzenie własnych instytucji, mających na celu dobro i pomoc dla środowiska policyjnego, organizowanie kursów zawodowych itp.

Najwięcej jednak uwagi poświęcano dzieciom funkcjonariuszy. Zakładano dla nich przedszkola, internaty, domy dziecka, świetlice, organizowano kolonie letnie. 24 listopada 1929 r. oddano do użytku w Chełmie pierwsze przedszkole umieszczone we własnym budynku i wybudowane z własnych pieniędzy oraz przy wsparciu starosty, burmistrza miasta i firm budowlanych. Przez pierwszy rok działalności założono ogółem 14 przedszkoli. Kontynuowano również dotychczasową akcję urządzania dla dzieci policjantów zabaw choinkowych, na które często przybywali przedstawiciele władz rządowych i kierownictwa Komendy Głównej PP.

Na podkreślenie zasługuje też działalność kulturalno-oświatowa „Rodziny Policyjnej”: zakładanie bibliotek w jednostkach policji i świetlicach, prowadzenie czytelni, klubów, organizowanie spotkań towarzyskich, odczytów, koncertów, przedstawień. Na rozwój życia towarzyskiego bardzo korzystnie wpłynęło zainteresowanie członków stowarzyszenia działalnością amatorskich zespołów teatralnych, chórów i zespołów muzycznych, których w roku 1929 było zaledwie kilka. W dwa lata później ich liczba wzrosła do 38 zespołów teatralnych, 3 chórów i 4 zespołów muzycznych.

O dynamicznym rozwoju organizacji może świadczyć fakt, że pod koniec 1929 r. „Rodzina Policyjna” posiadała 14 zarządów okręgowych oraz liczyła 15 tys. członków, zrzeszonych w 200 kołach powiatowych. Pięć lat później liczba członków wzrosła do 33 tys., kół powiatowych – do 258, a zarządy okręgowe funkcjonowały w każdej Komendzie Wojewódzkiej PP.

Warto podkreślić, że stowarzyszenie, które początkowo adresowane było tylko do kobiet związanych ze środowiskiem policyjnym wraz z upływem czasu otworzyło szeroko podwoje, przyjmując w swoje szeregi również mężczyzn (głównie małżonków członkiń), czynnych zawodowo policjantów, jak i emerytów. Decyzja ta okazała się brzemenna w skutki, powodując jeszcze szybszy rozwój stowarzyszenia.

Kiedy w czerwcu 1939 r. obchodzono jubileusz 10-lecia istnienia „Rodziny Policyjnej” przewodnicząca Zarządu Naczelnego Stowarzyszenia, pani generałowa Leokadia Zamorska, żona komendanta głównego PP, występując na antenie Polskiego Radia, przedstawiła bilans dokonań stowarzyszenia minionej dekady. Trzeba przyznać, że był on imponujący. Liczba członków wzrosła do 45 tys., liczba kół powiatowych do 295. Przez 10 lat działalności z opieki „Rodziny Policyjnej” skorzystało ogółem 6172 wdów i emerytów, 7564 sierot oraz 1148 dzieci emerytów. Na kolonie letnie wysłano łącznie 19 261

dzieci, zaś na turnusy lecznicze do Rabki, Ciechocinka i Druskiennik – 2408 maluchów. W całym kraju prowadzono 45 przedszkoli, taką samą liczbę świetlic policyjnych oraz 5 burs (we Lwowie Tarnopolu, Stanisławowie, Brześciu nad Bugiem i Wołożynie), gdzie przebywało łącznie 176 dzieci. Poza tym pokrywano pobyt 107 dzieci w dwóch policyjnych domach dziecka oraz sierot po policjantach, które umieszczono w innych placówkach. Dożywiano również dzieci bezrobotnych, których doliczono się aż... 65 658. Ogółem na powyższe cele przeznaczono kwotę w wysokości 3 918 054 zł, które pochodziły ze składek, subwencji, dochodów z organizowanych imprez oraz prowadzonych przedsiębiorstw, takich jak szwalnia i hafciarnia w Warszawie, sklepy spożywcze przy kompaniach rezerwy policyjnej w Warszawie, Poznaniu, Herbach i Jaworznie. Prowadzono również kina, pasieki, hodowle jedwabników, bufety, kioski, ogrody warzywne. Zajmowano się działalnością ubezpieczeniową i wydawniczą. Stowarzyszenie zatrudniało w 1939 r. ogółem 1205 osób. Było więc całkiem pokaźnym przedsiębiorstwem.

Kasy „Samopomocy”

Miały być antidotum na permanentny brak gotówki w policyjnych kieszeniach, powodowany niskimi dochodami funkcjonariuszy, zwłaszcza tych szeregowych. Otrzymywane przez nich pensje często nie zaspokajały podstawowych potrzeb pojedynczej osoby, nie mówiąc już o utrzymaniu rodziny.

Pierwsze kasy samopomocowe pojawiły się jeszcze w czasach Policji Komunalnej. Przybierały różne nazwy, różne miały statuty, ale cel ten sam – udzielanie pomocy finansowej swym członkom.

Pionierem była **Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowo-Zapomogowa** (Kasa POZ), utworzona przy Komendzie PP w Łodzi. Początkowo obejmowała swym zasięgiem samo miasto, wkrótce rozszerzyła działalność na całe województwo. Udzielała swym członkom bezzwrotnych zapomóg oraz pożyczek.

Za łódzkim przykładem poszły inne regiony. W lutym 1920 r. w woj. lubelskim zorganizowano **Stowarzyszenie Gospodarcze Funkcjonarzy Policji IV Okręgu Lubelskiego**, które prowadziło własną hurtownię artykułów pierwszej potrzeby i kasę zapomogowo-pożyczkową. Upadło jednak po kilku latach z braku środków. Na Wileńszczyźnie działało **Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów PP Ziemi Wileńskiej**, w Krakowie **Spółdzielnia „Konsum Policyjny”**.

Wszystkie te kasy, mimo różnych nazw i właścicieli, zajmowały się tą samą dziedziną - szeroko pojętą działalnością samopomocową, polegającą głównie na wypłacaniu zapomóg, udzielaniu pożyczek oraz zaopatrywaniu członków w artykuły pierwszej potrzeby po cenach hurtowych. Środki na działalność w większości przypadków pochodziły ze składek własnych, darowizn, odsetek od ulokowanych kapitałów i z organizowanych imprez.

1 października 1925 r. kierownictwo Komendy Głównej PP postanowiło ujednoczyć przepisy i scentralizować działalność kas samopomocowych w skali kraju (na policyjnym terenie). W miejsce dotychczasowych firm bankowych utworzono **Kasy Samopomocy Wyższych Funkcjonarzy PP** z siedzibami w Warszawie (i w innych miastach wojewódzkich) oraz wojewódzkie **Kasy Niższych Funkcjonarzy PP**.

Do tych pierwszych mogli należeć wszyscy oficerowie PP oraz urzędnicy policyjni. Majątek stowarzyszenia dzielił się na fundusz ubezpieczeniowy, który pochodził z miesięcznych składek członkowskich w wysokości 1,5% pełnych poborów, oraz na fundusz pożyczkowo-zapomogowy, pochodzący z wpisowego w wysokości 3 zł, pobieranego od nowych członków, odsetek od posiadanych lokat, darowizn oraz dochodów z organizowanych imprez. Z funduszu tego dokonywano wypłat zapomóg w razie tragedii w rodzinie członka kasy (śmierci, choroby, kalectwa) lub pożyczek, w przypadku nagłego pogorszenia jego sytuacji życiowej.

Takie same zasady obowiązywały w Kasach Samopomocy Niższych Funkcjonarzy PP, funkcjonujących w poszczególnych województwach.

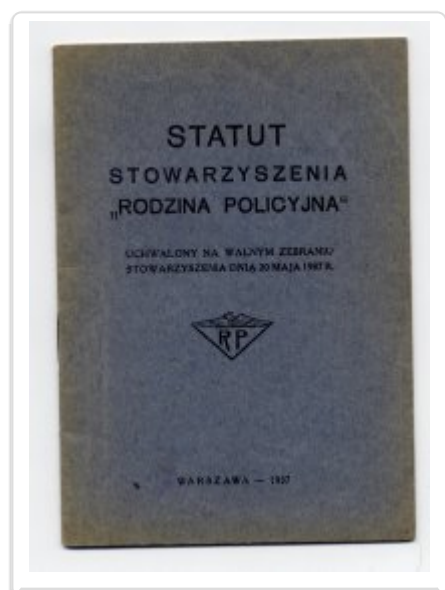
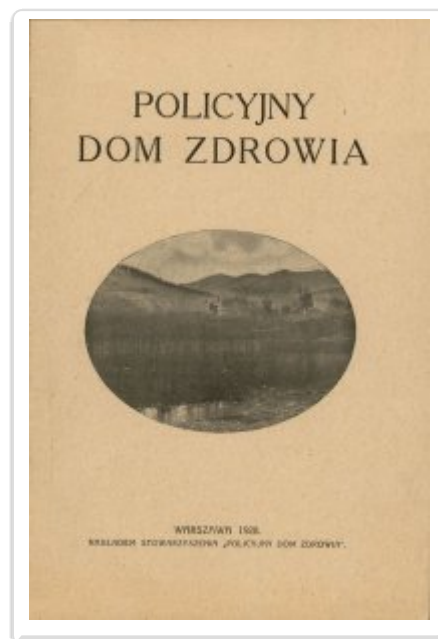
Zastanawiające, że choć członkostwo w Kasach Samopomocy dawało wymierne korzyści finansowe, zwłaszcza w nagłych sytuacjach, zainteresowanie tą formą pomocy wśród przedwojennych policjantów było początkowo nieufne. Dostyc szybko jednak zmieniono o niej zdanie.

Źródła:

1. Litwiński Robert: Korpus Policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne. Lublin 2007, wyd. UMCS.
2. Misiuk Andrzej: Policja Państwowa 1919-1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania. Warszawa, 1996, PWN.
3. Przegląd Policyjny. Szczytno 1994.
4. Tygodniki: „Na Posterunku”, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”.

Fotografie:

1. FUNDACJA „WARSZAWA1939.PL”,
2. POLONA,
3. NAC,



Ocena: 5/5 (3)

[Tweet](#)